GŁOS NARODU

WYD. WIECZORNE

WTOREK

23. KWIETNIA 1918.

NR. 92. — R. XXVI.

CENA Nru: W KRAKOWIE i na prowincyi 12 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 30 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 20 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	W Austro-Węgrzech i ziemiach przez Austryę okupowanych	Za Granicą, w Niemczech i ziemiach przez Niemcy okupow.	Przedpłata zniżona dla Nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 6.—	K 5.20	K 6.—	K 7.20 (M. 4.80)	K 4.80
Kwartalnie	„ 17.60	„ 15.20	„ 17.60	„ 21.— (M. 14.—)	„ 14.—
Półrocznie	„ 35.—	„ 30.—	„ 35.—	„ 42.— (M. 28.—)	„ 28.—
Rocznie	„ 70.—	„ 60.—	„ 70.—	„ 84.— (M. 56.—)	„ 56.—

Zamawiać „Głos Narodu" można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników i bezpośrednio w administracyi. (W Okupacyi niemieckiej wolno jedynie prenumerować za pośrednictwem urzędów pocztowych). — Wpłaty można uskutecznić przekazami pocztowymi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr. 28.993), przez Bank krajowy i w Administracyi Wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYZA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 180. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr. 3344. — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. —
Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów, dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do Administracyi Wydawnictwa.

Ypres w niebezpieczeństwie.

Lugano. Londyńscy korespondenci „Secolo" i „Corriere della Sera" donoszą zgodnie, że w Anglii przygotowuje się opinię publiczną na możliwość opróżnienia Ypres przez Anglików. „Daily Chronicle" pisze: Ruiny miasta zagrożone są od strony Wytschaete, które znajduje się w rękach niemieckich. Gdyby musiano Ypres opuścić, należy przypuszczać, że odwrót odbędzie się bardzo powoli i na najbliższe nowe pozycye, mianowicie najdalej do najbliższego belgijskiego terenu zalewów. Wszelkie niebezpieczeństwo dla Calais i Dunkierki zdaje się być nietylko wykluczone, ale pozostanie jeszcze tyle wolnej przestrzeni, że wielka armia angielska będzie miała zabezpieczone wolne pole działania. Oceniając znaczenie Ypres, nie należy zapominać o tem, iż wchodziło ono w rachubę jedynie w razie podjęcia ofenzywy. Dla obrony nie ma żadnego znaczenia.

„Corriere della Sera" wskazuje jedynie na niebezpieczny fakt, iż Niemcy ciągle jeszcze sprowadzają znaczne siły z frontu rosyjskiego. Wedle zapatrywań dziennika „Times" potrwa ten przewóz jeszcze kilka miesięcy i przeciw tej akcyi niemieckiej, która jest naprawdę niebezpieczna dla koalicyi, należy podjąć kroki zaradcze i podjąć usiłowania, zatrzymania wojsk niemieckich w Rosyi. Manewr taki ma widoki powodzenia, musi być jednak szybko przeprowadzony.

ODWRÓT ROZPOCZĘTY?

Berlin. Ze Szwajcaryi donoszą do „Loc. Anz.": „Manchester Guardian" donosi, że w odcinku Ypres rozpoczął się już odwrót angielski. Stał on się koniecznym przez utratę Nieuwe Kerke i Bailleul.

Położenie w Irlandyi.

Kopenhaga. „Politiken" donosi z Londynu, że położenie w Irlandyi zaczyna być bardzo groźne. Wszystkie partye polityczne połudn. Irlandyi oświadczyły się przeciw wprowadzeniu ustawy wojskowej. Nawet socyaliści poddali się w tej sprawie akcyi, prowadzonej przez kler katolicki. Podobnież zgodnie występują Simfeiniści. Opór przeciw ustawie wojskowej organizowany jest w całym kraju.

Odbudowa armii rosyjskiej.

Wiedeń. „Fremdenblatt" donosi, że w Rosyi nastąpił w łonie rządu zwrot w kierunku odbudowy siły militarnej rosyjskiej. Trocki domaga się, aby każdy obywatel był żołnierzem i na każde zawołanie gotów był z bronią w ręku stawić się do szeregów. Również Lenin przestał oponować przeciw dążeniom militarnym i popiera utworzenie armii. Wszystkie szkoły wojskowe mają być na nowo otwarte, aby przygotować odpowiedni zapas oficerów.

Czego wymaga Ukraina?

Berlin. „Vorwärts" donosi, że rząd ukraiński ustalił już listę towarów, jakich domaga się od mocarstw centralnych w zamian za zboże. Lista obejmuje następujące towary: materye papierowe, wyroby lniane, koce, 11 mil. worków, nieprzegnowane płótno, jedwabne pytle dla młynów, chustki papierowe, maszyny do wydobywania torfu, do młynów i drukarniane, farby anilinowe, chlor i surogaty do wyrobu papieru, wreszcie 17 milionów pudów węgla i środków opałowych.

W zamian mają otrzymać mocarstwa centralne 30 milionów pudów zboża, 2 miliony pudów cukru, 500.000 pudów nasienia buraków, 75.000 pudów nasienia koniczyny.

„Vorwärts" zaznacza w końcu, że należy odczekać, czy wogóle podjęcie stosunków handlowych będzie możliwe.

O dra Kühlmanna.

Berlin. „Vorwärts" zamieszcza następującą uwagę o kampanii, prowadzonej przeciw osobie dra Kühlmanna:

„Deutsch. Ztg" donosi: Przed kilku dniami donieśliśmy, że dni dra Kühlmanna są policzone. Możemy to samo dzisiaj z naciskiem powtórzyć." Skąd wszechniemieckie pismo bierze tę swoją pewność, nie wiemy. Dr Kühlmann jest jednak tylko pierwszym chłopkiem w zbiorze kręgli. Jeśli on padnie, mogą inni łatwo pójść za nim.

Deportacya Romanowów.

„Echo Polskie", wychodzące w Moskwie, donosi:

Rada komisarzy komuny piotrogrodz. wydała dekret o deportacyi członków domu Romanowów. Według dekretu w. książęta: Mikołaj Michałowicz i Paweł Aleksandrowicz mają prawo wybrać sobie miejsce zamieszkania w gub. wołogodzkiej, wiackiej i permskiej, a Sergiusz Michałowicz, Gabryel Konstantynowicz, Jan Konstantynowicz, Nikor Konstantynowicz, Włodzimierz Pawłowicz — w gub. wiackiej, albo permskiej.

Dekret ma być wykonany w terminie 3 dni.

Los wojska polskiego na Ukrainie.

Lwów. (Telefonem). „Kuryer Lwowski" podaje dodatkowe szczegóły tragedyi w Niemirowie, na podstawie relacyi naocznego świadka. Z drugiego korpusu wojsk polskich — jak stwierdza ów świadek — piechota stała na kwaterach w Tywrowie, na południe od Winnicy, oraz w niej; siódmy pułk ułanów — nie piąty, jak podawano — był rozkwaterowany w Dzwoniusze i w Żórawlówce, pierwszy dywizyon artyleryi w Gniwowie. Komendantem 7-go pułku ułanów był pułkownik Kunzmann.

Wydarzenia miały przebieg następujący:

W pierwszych dwóch tygodniach kwietnia, oddział polski, oferując najwyższe ceny za zboże, chciał je rekwirować. Chłopi zajęli wrogie stanowisko, a napadając na oddziałki polskie, rozbrajali je, bili żołnierzy i maltretowali, a nie rzadko nawet zabijali. Pierwsze wypadki zaszły w Pieczarze koło Niemirowa i miały gwałtowny przebieg, gdyż chłopi rozzuchwaleni zaczęli nawet mordować. Wydarzenia te musiały wywołać ekspedycyę karną. Tymczasem, zanim ona nastąpiła, o świcie w niedzielę dnia 14. bm. chłopi, dawni żołnierze armii rosyjskiej, w sile 5000 otoczyli Niemirów i zaatakowali go nagle. W Niemirowie stały wówczas dwa szwadrony ułanów polskich. Podjęły one walkę. Ze strony chłopów padło 300 ludzi, ze strony ułanów 140 ludzi oraz 15 oficerów. Walka trwała czas długi. Gdy wreszcie ułanom zabrakło nabojów, zaczęli układać się z chłopami. Stanął układ, że ułani złożą broń i odejdą wolno. Skoro ułani złożyli broń, chłopi rzucili się na bezbronnych i część ich wymordowali, w pierwszej linii oficerów.

Z drugiego i trzeciego szwadronu, liczącego około 370 ludzi, odeszło 206 rozbrojonych bez koni i w poniedziałek przybyli do Żmerynki. Stąd mieli być odesłani do Winnicy.

Część czwartego szwadronu ułanów brawurowym atakiem przebiła się przez wielkie tłumy chłopstwa na lewy brzeg Bohu, mając w tej strasznej szarży tylko 12 zabitych.

Na wieść o napadzie chłopów na Niemirów dowództwo wojsk polskich w Winnicy postanowiło pospieszyć z pomocą. W stronę Niemirowa ruszyły oddziały piechoty pod osobistem dowództwem szefa sztabu wojsk polskich. Oddziały te zajęły pozycye nad Bohem w pobliżu Niemirowa koło wsi Klichowa. Stąd też ruszyła legia oficerska, składająca się z samych oficerów, do wsi Strzelczyńce, którą miała zaatakować. Tymczasem chłopi po zdobyciu Niemirowa parli ku Dzwoniusze i zdobyli Niedźwiedziówkę i Strzelczyńce. Legia oficerska nie zdołała tam dotrzeć, a w drodze napadnięta przez przeważające masy chłopskie silnie uzbrojone, ze stratami wycofała się na lewy brzeg Bohu.

Oddział piechoty polskiej, który stał koło Kliĉhowa i Kanawy, pod naporem band chłopskich z bronią i amunicyą musiał w nocy z poniedziałku na wtorek cofnąć się do Dzwoniuch, tak, że dnia 17. bm. wszystkie siły polskie były skoncentrowane w Gniewoniu. Tutaj znowu otoczyły je bandy chłopskie, ale wojska polskie zdołały się wycofać. Ogólne straty wojsk polskich wynoszą przeszło 200 ludzi, w tem dużo oficerów. Stwierdzono, że chłopi dobijali oficerów tępemi narzędziami.

W wykazie strat, podanym pierwotnie, należy podać pewne sprostowania. Mianowicie okazało się, że rotmistrz Niepokójczycki nie zginął, lecz żyje i jest w Winnicy. Żyją również oficerowie Chamiec i Hahn, natomiast zginął rotmistrz Szeliski, z ciężkich ran zmarł porucznik Suzyn oraz również ciężko ranny zmarł por. Pluta. Z szeregowców padło bardzo wiele młodzieży z rodzin ziemiańskich, wśród nich Konstanty Kuźnieński, Rogoziński i inni. Relacye powyższe obejmują wypadki za czas po ubiegły czwartek.

Wspomnienie o ś. p. Lucyanie Rydlu.

Od X. A. Bystrzonowskiego, prof. Uniw. Jagiell., otrzymujemy następujące wspomnienie o zgasłym poecie:

W pełni męzkiego wieku, niemal o południu życia odszedł w zaświaty człowiek, którego żywot jak kryształ czysty, jak promień świetlany, jak kłos z pól nadwiślańskich rodzimy, jak pacierz polskiego ludu pobożny godzien jest wdzięcznej pamięci rodaków a winien pozostać dla nich wzorem i zachętą.

Wyjątkową postacią był śp. Lucyan Rydel, bo miał głowę jasną, serce czyste, ramiona silne, pierś nie lękającą się wszystkich wichrów życia, a w tej piersi płomienne ukochanie przeszłości, głębokie poczucie krzywdy narodu, ale i wiarę niezłomną w jego żywotność i odrodzenie, dzięki której jaśniej od wielu patrzał w teraźniejszość, a miasto z otchłani gorzkiego pessymizmu pisać hymny do Nirwany lub rzucać się w wir zmysłowych rozkoszy znojnie przez całe życie pracował dla przyszłości. Obdarzony wrodzonym talentem literackim i poetyckim rozwiniętym jeszcze przez wysoką kulturę umysłową, jaką wyniósł z domu rodzicielskiego, a następnie przez bogate wielostronne studya i podróże, jakie odbywał po Francyi i Włoszech, Lucyan Rydel już w pacholęcych latach, acz nie celował w naukach szkolnych, wzbudzał wśród kolegów poszanowanie mnóstwem wiadomości, jakie posiadał zwłaszcza z zakresu historyi, literatury i klasycznej mitologii, a zadziwiał swych rówieśników niezwykłym darem plastycznego obrazowego opowiadania, talentem malarskiego słowa w jakie ubierał codzienne najzwyklejsze wypadki potocznego życia, a który później zajaśniał przedziwnem bogactwem, świeżością, harmonią barw, kształtów i dźwięków we wszystkich z taką lubością kreślonych przez niego krajobrazów i opisach natury. Wcześnie bo już w IV gimnazyalnej zaczął pisać wiersze i nowelki, później nawet dramaty, a sporą paczkę tych jego prób początkowych przechowuję dotąd u siebie. W pamięci mojej utkwiły szczególnie te, które już zaginęły: melancholijny wierszyk na pierwszą wiadomość o śmierci Bohdana Zaleskiego (29 marca 1886), który mi przyniósł na pamiątkę, wiedząc, że w tych latach prawie jeszcze dziecinnych najbardziej z całej poezyi rozkoszowałem się w jego dumkach; hymn do Ducha św. z okazyi przystąpienia do Sakramentu Bierzmowania, którego pierwszą zwrotkę doskonale pamiętam: „Duchu światła, Duchu Boży, Z nieskończoności przestworzy, Zstąp do mnie dzisiaj, zstąp. Jak śnieżny gołąb dusza ma czysta, Ze zmaz omyta świętą krwią Chrysta, Otwiera Ci swoją głąb"; wreszcie dłuższy a jak na 15-letniego chłopca bardzo już poprawny opisowy wiersz pt.: „Królowa Jadwiga", deklamowany publicznie podczas uroczystego zebrania w sali Rady miejskiej na uczczenie imienin śp. późniejszego kardynała a wówczas biskupa Dunajewskiego. Ogółowi czytającej publiczności dał się poznać dopiero przez dwa wczesne utwory, powstałe w pewnej mierze pod wpływem symbolizmu i nastrojów Maeterlincka: szkic dramatyczny „Matka" i fantastyczne misteryum „Dies irae" (oba w r. 1893) czyli szereg wizyj w duchu wierzeń chrześcijańskich o końcu świata, ujęty w obraz potężny grozą, — zwłaszcza zaś przez swe „Poezye" drukowane w r. 1899 zawierające przeważnie drobne utwory liryczne, w których muza Rydla w przeciwieństwie do całej falangi kolegów po piórze, zwolenników „Nagiej duszy" ich zwątpień, ironii i sarkazmów, rozmaitych „zgrzytów i dreszczów" budzących niesmak i odrazę tchnie i dźwięczy silnie nutą swojską, rodzimą, rzewną i głęboką tęsknotą za wsią polską, a pociąga malowniczością stylu, misterną techniką wiersza i nieskazitelnie piękną formą słowa. W dodanych później (w r. 1901) istnych perełkach, prześlicznych lirykach miłosnych poświęconych żonie obok powyższych zalet języka, rytmu i stylu uderza przedewszystkiem zupełny brak tak zwyczajnego pierwiastka namiętnego, a często nawet zbyt otwarcie zmysłowego, a natomiast ujawnia się wszędzie tryskający szczerem uczuciem niezmiernie czysty, wprost idealny charakter miłości.

Wkrótce potem zapragnął Rydel rozwinąć skrzydła do wyższego lotu i spróbować sił swoich w dramacie, a chociaż według znawców nigdy w zupełności celu nie osiągnął i nie dał nam upragnionego owocu polskiego dramatu, imię jego stało się odrazu głośnem i popularnem w całej Polsce, gdy napisał cudną baśń dramatyczną „Zaczarowane Koło" (r. 1900) przyjętą przez społeczeństwo nasze ze szczerym zapałem i radosnem uniesieniem, która też w pamięci polskiego czytelnika ma zapewnioną trwałość, bo chyba nigdy nie przestanie go olśniewać cudownem tłem malowniczem, mistrzowskim wierszem, przepysznym językiem staropolskim, ani czarować fantastycznym światem nimf, kusicieli i leśnych bożków, zapachami polskich lasów, łanów zbożowych i łąk zielonych, uroczą wonią ojczystego powietrza, która z tych kart wieje. Bawiłem wówczas na naukach w Rzymie i nie zapomnę nigdy wrażenia, jakie na mnie i na moich kolegów wywarło czytanie tego poematu. Wchłaniając te harmonijne strofy pieszczące ucho i przemawiające do duszy jak najmelodyjniejsza muzyka, te wiersze coraz to odmienne a jedne od drugich dźwięczniejsze i śpiewniejsze, dobywające się z lutni prawdziwego artysty pieśni, płakać się chciało z radości, że ta nasza mowa polska tak cudownie piękna, a z rzewnem uczuciem dziękowało się Bogu, że i dzisiaj zsyła nam pieśniarzy, którzy na tej wielkiej harfie narodowej, wedle nieśmiertelnych słów Sienkiewicza (wygłoszonych prawie w tym samym czasie przy odsłonięciu pomnika Juliusza Słowackiego w Miłosławiu) mającej ramię ze spiżu a struny ze złota, tak niezrównanie pięknie tak kunsztownie grać umieją.

* * *

Formy dramatycznej nie porzucił już Rydel, w szeregu lat ukazywały się coraz to nowe dramaty historyczne i społeczne na te-

---

ARTUR GRUSZECKI.

DLA NIEJ.

Powieść współczesna.

(Ciąg dalszy).

— Ależ moja mamo, — ucałowała jej rękę, — niech się mama nie przeraża, to nic wielkiego, to głupota przełożonej.

— Najpierw proszę cię, nie wyrażaj się o swej przełożonej, jak garderobiana, a następnie, czy mówiłaś o tem komu, że przestałaś uczęszczać na pensyę? — spytała, patrząc badawczo w twarz córki.

— Nie.

— To dobrze, i proszę cię, nikomu, ale to nikomu nie wspominaj; sama zapomnij, że użyłaś tak obrzydliwego słowa, jak: wypędzona!... A teraz, przyznaj się szczerze, jak przed matką, z jakiej przyczyny? Wiesz, że dowiem się wszystkiego prędzej czy później, bo nie wyjadę z Warszawy, póki sama nie zbadam sprawy najdokładniej, nie szukaj więc pozorów, wybiegów, bo one matki nie zwiodą, wyznaj mi całą prawdę.

Te zastrzeżenia matki oburzyły Kasię i powiedziała dość porywczo:

— Zawsze mówię prawdę, i niech mama powie, czy kiedy skłamałam? Jeśli mama chce sprawdzać moje słowa nie powiem nic, niech mama bada, dochodzi, śledzi, mnie to nic a nic nie obchodzi.

Na przewiędłej twarzy matki wystąpiły rumieńce, spojrzała gniewnie na córkę i mówiła podniesionym głosem:

— Kasiu, jakiego tonu pozwalasz sobie z matką? Czy nie wychowałam ciebie? nie kochałam? Czy nie mam prawa i obowiązku strzedz ciebie i pilnować? Czy to jest zapłata za moją miłość i poświęcenie? I teraz porzuciłam chorego męża, nie spałam całą noc, jestem zmęczona, głowa mnie boli, a córka rodzona zabrania mi dowiedzieć się o sprawie, w której zaangażowany jest nietylko jej honor, ale całej rodziny.

— Mamo, czyż ja co podobnego mówiłam? — powiedziała żałośnie Kasia, gdyż minął już jej gniew.

— Tego brakowało jeszcze, że mi zaprzeczasz, — gniewała się matka, — czy nie pytałam z całą łagodnością, jaka to przyczyna, o której wiedzą obcy ludzie, jak twoja gospodyni i przełożona... ale twojem zdaniem przemądrem, matce nic do tego, co się dzieje z córką? dlaczego zamiast uczyć się próżnuje w domu?

Kasia milczała, patrząc z żalem na matkę, a ta mówiła dalej rozdrażnionym głosem:

— Czy raczysz nareszcie powiedzieć matce, dlaczego nie chodzisz na pensyę?

— Dobrze, mamo.

— Mów... słucham...

— Jakiś oficer moskiewski zaczął mnie prześladować...

— Co!? — oburzyła się matka, aż wstała z krzesła, — ty, moja córka i jakiś oficer!... To takiej pociechy doczekałam się z ciebie?... Ty i oficer!? I mówisz to tak spokojnie!?

Te słowa podziałały drażniąco na Kasię i odpowiedziała z ironią:

— Moja mamo, czy mam płakać i krzyczeć? Żądała mama przyczyny i opowiadam, co wiem.

— No, mów dalej.

— Oficer ten wystawał przed kamienicą, w której jest pensya, kłaniał mi się, chociaż ani spojrzałam na niego.

— Spodziewam się, — powiedziała surowo, — jesteś przecież moją córką.

— To wyczekiwanie na ulicy i śledzenie mnie, zwróciło uwagę całej pensyi, wreszcie przełożona, przed czterema dniami. wezwała mnie do siebie i oświadczyła, że wobec nieustępliwości oficera, ja muszę ustąpić i nie przychodzić na pensyę. Postąpiła sobie ze mną despotycznie i niegodnie. bo nie było w tem żadnej mojej winy, nie mogłam przecież prosić oficera, ażeby dla przełożonej nie stał na ulicy. To jest wszystko!

Matka z nadzwyczajną uwagą wysłuchała tych słów i rzekła sucho:

— Mylisz się. To nie wszystko. Teraz ja zbadam sprawę, rozmówię się z przełożoną; bo wydaje mi się wprost rzeczą niemożliwą, ażeby za bezczelność oficera odpowiadała moja córka, i ażeby przełożona pozwoliła sobie wykluczać ze szkoły Darzynowską i rzucać cień na jej dobrą sławę.

— Mama zrobi co zechce, — mruknęła Kasia.

— Odzywasz się niewłaściwie, twego przyzwolenia nie potrzebuję... Każ podać gorącej wody, muszę umyć się po podróży.

— Dobrze, mamo, — wyszła i za chwilę wróciła z dzbankiem gorącej wody, mówiąc: — przyniosłam sama, służąca wyszła.

— Dziękuję ci, — przygotowywała się do mycia, — i powiem ci szczerze, że bardzo mnie dziwi ta natarczywość oficera.

— To dziki Czerkies, mamo.

— Wszystko jedno; bo dlaczego on upatrzył sobie właśnie ciebie z całej pensyi, na której nie brak ładnych panien.

— Nie wiem, mamo.

Pani Darzynowska zajęła się myciem, narzekając na kurz i brud w wagonach kolejowych, a ubierając się w suknię wizytową przy pomocy córki, spytała:

— Co to za jeden, ten oficer?

— Kniaź czerkieski.

— Młody?

— Tak jest, mamo.

— Przystojny?

— Brunet, z twarzą sępią.

Po chwili milczenia mówiła matka:

— Widzisz, Kasiu, ty jesteś za młoda, za niewinna i zą dobrze wychowana, ażeby wiedzieć, że żaden mężczyzna nie zbliży się do kobiety, jeśli go ona nie zachęci i nie ośmieli... spojrzeniem, uśmiechem, zwróceniem uwagi na jego zabiegi... to fakt znany, nieulegający wątpliwości.

— W tym wypadku, moja mamo, ten oficer jest wyjątkiem z reguły mamy, — uśmiechnęła się Kasia, — bo tak go niecierpię, że nie mogę spojrzeć w jego stronę.

— Tak ci się zdaje, Kasiu, zachęciłaś go zapewne bezwiednie.

— Nie, mamo.

— Musiało jednak zajść coś takiego, bo nie narzucałby się tobie tak wytrwale i impertynencko.

— Jeśli mówię mamie nie, to nie! — powiedziała porywczo.

(Ciąg dalszy nastąpi).

mat walk z Niemcami czy za czasów na poły mitycznych (Jeńcy), czy za dzisiejszych o ziemię w Poznańskiem (Bodenheim); poruszał i inne tragiczne motywy np. z czasów powstaniowych (Na zawsze), to znowu w łabędzim śpiewie swoim opiewał majestat Polski Jagiellońskiej w trylogii pt. „Zygmunt August", którą śp. Antoni Mazanowski nazwał słusznie „najpiękniejszym historycznym dramatem ostatniej doby", — a wszystkie jaśniały tym samym wielkim darem pięknego słowa, lub mistrzowskiej stylizacyi dawnej mowy polskiej, wyobraźnią plastyczną, wielką ilością scen bijących uczuciem, wszystkie umiały czy do łez wzruszyć, czy też odblaskiem szczęścia napełnić duszę; wzbudzały najwyższe rozradowanie estetyczne lub znowu cichym smutkiem i zadumą wzniecały tęsknotę za tem, co niepowrotnie minęło. Największy tryumf po Zaczarowanem Kole osiągnął przez misteryum Bożego Narodzenia, prześliczne „Betleem polskie", które dzięki nader szczęśliwemu wprowadzeniu do scen biblijnych całej historyi polskiej od Piasta, Mieczysława i Chrobrego aż do katowanych dzieci wielkopolskich porusza i wstrząsa duszą polskiego czytelnika do głębi jego uczuć religijnych i narodowych.

Ale ta bogata twórczość poetycka nie wyczerpuje całej energii i działalności Lucyana Rydla, — dzięki swej ogromnej pracowitości znalazł on dość czasu i na entuzyastyczne wykłady z zakresu historyi sztuki i literatury powszechnej i na przyswajanie naszemu piśmiennictwu arcydzieł literatury grecko-romańskiej (już w gimnazyum próbował przekładu Eneidy) i na utwory literackie jak np. śliczna opowieść kulturalno-obyczajowa na tle igrzysk olimpijskich p. t.: „Ferenike i Pejsidoros" lub opowiadanie „Z greckiego świata" i na dzieła historyczne, by wspomnieć tylko jego monografię o Królowej Jadwidze, dzieło jubileuszowe na 500 letnią rocznicę pogromu Krzyżaków pod Grunwaldem, w którem wytrawność i przenikliwość uczonego godzi się doskonale z wytwornością stylu, wysokim polotem poetyckim i talentem popularyzatorskim. Śmierć przedwczesna nie dozwoliła mu wysnuć do ostatka przędzy swoich myśli ani wyśpiewać wszystkich uczuć i wykonać zamierzonych pomysłów, — jak utrzymuje prof. Stan. Estreicher, wierny przyjaciel i doradca aż do ostatnich czasów, pozostawił wiele doniosłych prac niedokończonych, a między niemi dwa nowe dramaty o Przemysławie i o Rejtanie, z których liczne sceny odczytywał już swoim przyjaciołom, odznaczające się jak zawsze świetną formą i przepięknym językiem, bo przez całe życie szła w ślad za nim pieśń „rzewna, śpiewna i tęczowa i skrzydlata czarodziejska pieśń". Ta pieśń dźwięczna, dzwonna i lotna, wierna tej pobudce, którą wyśpiewał w przegrywce do swoich „Poezyi" wzbijała się zawsze nad ziemi pył, nad pyły srebrnych gwiazd aż pod niebios strop i przeto spływała na ziemię poranną rosą czystego natchnienia, zapalając serca świętym ogniem miłości Ojczyzny. U stóp Niebios Królowej, której postać błogosławiąca i uwielbiona i „wniebowzięte Imię" tak często wplata się w poetyckie utwory Rydla („Zaczarowane Koło", „Betleem Polskie") ta pieśń i ta poeezya szukała natchnienia, dlatego była zawsze bożego ognia odbiciem, pogodna, słoneczna i nawet w rzewnym smutku i spokojnej melancholii uśmiechnięta, była krynicą orzeźwienia dla ducha strapionego, krzepiła serca dobrą otuchą i „błyszczała na świadectwo wierze".

Prosił niegdyś pod ciężarem smutku skarżąc się cicho i rzewnie: „Niech mnie jeno — kiedy zasnę — nikt nie woła, nikt nie budzi". Już zasnął snem nieprzespanym niezrównany rzeźbiarz polskiego słowa, pieśniarz o harfie złotostrunnej, a na wieść o tym zgonie chciałoby się nietylko budzić i pytać ale wołać i krzyczeć własnemi jego słowy: Czemu tak wcześnie, czemu tak okrutnie „wiatry zwiały ten kwiat biały z pachnącej jabłoni?" i dlaczego „we mgle bladej stoją sady i słowik nie dzwoni?" Wołanie zostanie bez odpowiedzi. Ale jeżeli starożytni twierdzili, że bogowie ukochali tych, co umierają młodo, to tym, którzy znali bliżej Lucyana Rydla nie wyda się zbyt śmiałem przypuszczenie, że tego, który tak wiele miłości wzbudzał i rozdawał, Pan Bóg powołał do Siebie, bo w życiu niedługiem ale górnem dość się już napracował, natrudził, nacierpiał, a karmiąc się tak często Chlebem Anielskim zawsze był „iść stąd gotów", a nawet wyrywał się do Chrystusa. (por. wiersz: „Chryste, o Chryste!).

Miałem to szczęście, że w latach młodzieńczych, gimnazyalnych i uniwersyteckich zaliczał mnie do grona najbliższych przyjaciół, a był w istocie wychowawcą wskazującym słoneczne szlaki i duchem świetlanym mojej młodości, która bez Niego byłaby nierównie bardziej jałową, uboższą w treść i w ideały, wiele światła i ciepła rozlał na późniejsze moje życie, zostałem wielkim Jego dłużnikiem, bo nie umiałem i nie byłem zdolny wywdzięczyć się za tyle serdecznej dobroci. Dziś gdy duch Jego, złożywszy szaty pielgrzymie, znalazł już „przystań spokojną i cichą", zawinął „do tej zatoki nieznanego świata, gdzie ani dzwony pogrzebowe z ziemi, ni jęk żałoby ludzkiej nie dolata", ślę za Nim pożegnanie z napisów katakumbowych, bo dziwnie przypada Temu, który tak wiele modlił się w życiu z dziecięcą wiarą i płomienną żarliwością pierwszych wyznawców chrześcijaństwa: Duchu czysty, wzniosły, natchniony, Umiłowany Boży, niech Ci Pan Jezus da ochłodę, a dusze wszystkich Świętych niech Cię przyjmą do pokoju, w którym żyjąc na wieki, módl się za Polskę nad wszystko, co ziemskie, przez Ciebie umiłowaną.

X. Antoni Bystrzonowski.

KRONIKA.

Z miasta.

DZIECI NA WIEŚ. P. namiestnik powierzył zach. gal. Towarzystwu ochrony dzieci i młodzieży w zakresie działania Tow., akcyę wysyłania na wieś dzieci szkolnych podczas wakacyj. Tow. czyni zabiegi około urządzenia kolonii, oraz dokłada starań, aby z 20-milionowego funduszu państwowego, powstałego z inicyatywy cesarza Karola, a przeznaczonego na ratowanie dzieci, odpowiednie sumy przeznaczone zostały na rzecz kolonii wakacyjnych polskich dzieci z Galicyi.

OPIEKA NAD ZANIEDBANEMI DZIEĆMI. Komitet stowarzyszeń kobiecych w Krakowie ogłasza następującą odezwę do matek obywatelek:

Niedola nasza rośnie z każdym dniem, cierpimy głód i krzywdy, coraz trudniejszą jest walka. Nie powiększajmy same naszych nieszczęść! Nie dodawajmy zła do zła! Na ulicy widzimy gromady całe dzieci i niedorostków, które pozbawione opieki i zajęcia, dają się powodować złym podszeptom. Co wyrośnie z chłopca, który dopuszcza się karygodnych czynów, który nie uznaje nikogo prócz rygoru władzy? Co stanie się z Polską, jeśli będzie miała takich obywateli? Nigdy, nawet wśród rozpaczy i głodu, nie wolno nam gubić naszych dzieci! Ich wybryki szkodzą i nam samym. Bezmyślne ekscesy cieeszą tylko naszych wrogów — nie omieszkają oni z nich skorzystać. Jeżeli chcemy upomnieć się o nasze krzywdy, jeżeli żądamy ukrócenia lichwy, szukajmy innych dróg!

My, matki, zwracamy się do matek. Połączmy się wszystkie w trosce o nasze dzieci: nie wierzmy rozsiewanym umyślnie pogłoskom! nie puszczajmy dzieci na ulicę! strzeżmy je przed podstępną agitacyą! nie pozwólmy na wybryki — aby Polska nie rumieniła się za swych synów.

Komitet Stow. Kobiecych w Krakowie: Arcybractwo Matek Chrześć., Biuro Porady Matek Chrześć., Bursa Przem. Panien Polskich, Czytelnia Kobiet im. Słowackiego, Dom Sierocy, Jedność Stow. Słuchaczek Uniw. Jagiell., I-sze Koło Pań Wiejskich. II-gie Koło Pań Wiejskich, Koło Pań T. S. L., Koło Pań Ligi Spolszczenia miast, Koło Panien opiekujących się zaniedbanemi dziećmi, Koło Kobiet Tow. Pomocy Przem., Komitet Parafialny św. Floryana, Komitet Nauczycielski Szkół średnich, Komitet Parafialny św. Piotra, Komitet Obywatelski Polsk. Koła Matek Polek T. S. L., Komitet Parafialny z Dębnik, Komitet Polek Ligi Trwałego Pokoju, Ognisko Naucz., Praca Narodowa Kobiet Polskich, Polski Związek Niewiast Katol., Katol. Stow. Pracownic, Rodzina Sieroca, Sod. Niep. Pocz. Pań M. Krakowskich, Sod. Królowej Korony Polskiej, Sod. Mar. P. P. Nauczycielek miejskich, Sod. Maryańska Panien, Sod. Maryańska Słuchaczek Wyższych Kursów, Akademickie Koło Sodalicyi, Sod. Mar. Najśw. M. P. z Lourdes, Stowarzyszenie Związku Nauczycielek, Sekcya Opieki nad Sierotami Wojennemi K. B. K., Stow. Urzędniczek Pocztowych, Stow. Oficyantek i Pomocnic Koncel., Tow. Popierania Przem. Kob., Stow. Pracowni Konfekcyi damskiej im. św. Antoniego, Stow. Katol. Pracownic, Stow. Katol. Pracowni Konf. Damsk., Stow. Katol. Pomocnic Handl., Koło Pań Straży Polskiej, Szkoła Gospodarcza, Stow. Sług Imienia św. Zyty, Tow. Pomocy Przem. Kobiet, Tow. Kawiarek, Związek Równouprawnienia, Związek Dziewcząt Polskich, Gościna Biuro Porady dla Polek, Sod. M. B. Bolesnej.

POMOC DLA NAJBIEDNIEJSZYCH. Dnia 22 b. m. na zebraniu obywatelskiem, odbytem w Sali Rady powiatowej, obesłanem przez wszystkie sfery miasta, zawiązał się „Komitet doraźnej pomocy dla biednych miasta Krakowa". Komitet ten w porozumieniu z miarodajnymi czynnikami, rozwinie natychmiastową działalność w kierunku uzyskania środków żywności dla najbiedniejszej ludności miasta na dni najbliższe.

Z SALI KONCERTOWEJ. Program koncertu Tow. Muz., który odbędzie się w piątek dnia 26 b. m. w „Sali Saskiej" obejmuje: 1. a) Rimsky-Korsakow: Chór rusałek; b) Thuille: Pieśń róż. Chór żeński z tow. fortepianu. 2. Pieśni starowłoskie, p. A. Szafrańska. 3. a) Czajkowski: Legenda; b) Londvai: Ze suity „Nippon": a) „Przyjdź jeszcze raz"; b) Prześnione życie; c) Księżyc. Chór żeński a capella. 4. Pieśni starofrancuskie i 5. Pieśni polskie, p. A. Szafrańska. 6. Liszt: Psalm 137. Sopram solo (p. A. Szafrańska), chór żeński, harfa (p. M. Frank-Tandler), skrzypce (p. Lila Dobrzańska) i fortepian (p. O. Martusiewicz). Akompaniament do pieśni objęła p. Kazimiera Drozdowska. Bilety w księgarni S. A. Krzyżanowskiego Linia A—B.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. W niedzielę przed południem zdarzył się w Dąbiu nieszczęśliwy wypadek. Drogą publiczną pędził bardzo szybko samochód ciężarowy, na którym jechało kilku szoferów. Na skręcie pędzący wóz najechał na żelazną baryerę i wyłamał ją, a następnie wpadł do dołu, napełnionego wodą. Jeden z szoferów stracił życie, koła odcięły mu głowę, czterech innych szoferów odniosło lżejsze lub cięższe rany. — Na miejsce wypadku wezwano lekarza pogotowia, który zaopatrzył ofiary wypadku.

Z SALI SĄDOWEJ. Dzisiaj przed trybunałem przysięgłych pod przewodnictwem r. s. kr. Franicza, toczyła się rozprawa przeciw 52-letniemu Józefowi Głowackiemu z Chrzanowa. Akt oskarżenia zarzuca Głowackiemu morderstwo rabunkowe, dokonane na osobie Franciszka Grudnia, strażnika budującego się szybu Aleksandra pod Chrzanowem. Zwłoki Grudnia znaleziono w budce strażniczej dnia 30 września 1917 r. Twarz i głowa były zalane krwią; na czaszce jedna rana od siekiery, na czole dwie rany. Sprawca dokonawszy morderstwa, zrabował 100 kor. i zegarek. Z początku posądzano o morderstwo jeńców włoskich, pracujących w szybie; następnie poszlaki skierowały się przeciw Głowackiemu, który wypiera się czynu zbrodniczego. Wezwano do rozprawy 17 świadków. Oskarża prokurator Josse, broni adw. dr. Popiel.

FAŁSZERZE 1-NO KORONÓWEK. Dochodzenie policyjne w sprawie aresztowanej szajki fałszerzy banknotów w Dębnikach już jest ukończone. Wszyscy przestępcy, mianowicie Mirosław Prusza, Józef Chrząszcz synem i córką, oraz Olga Stiasny, zostali odstawieni do sądu karnego.

KRADZIEŻ BYCZKA. Dzisiejszej nocy właścicielowi cegielni Sommerowi ze stajni przy ul. Płaszowskiej l. 18. w Podgórzu, nieznani sprawcy, odbiwszy kłódkę, wyprowadzili byczka wartości 500 koron.

OBŁAWA POLICYJNA. W ciągu ostatnich paru nocy władze bezpieczeństwa dokonały kilkakrotnych obław w mieście i na przedmieściach. Aresztowano przeszło 100 osób, wśród których znajdują się zawodowi złodzieje, włamywacze, kieszonkowcy, dezerterzy, wyrostki. Znaczną część skradzionych przedmiotów odebrano i oddano właścicielom.

Z Polski i ze świata.

„ZIEMIA NASZA". W niedzielę odbyło się we Lwowie przy licznym udziale publiczności konstytuujące zebranie nowopowstałego Towarzystwa „Ziemia nasza". Zebranie zagaił p. Długosz, wskazując na cele Towarzystwa, którego zadaniem jest samoobrona społeczeństwa polskiego przed utratą ziemi. — Po przemówieniu tem przystąpiono do wyborów zarządu nowego Towarzystwa. Do wydziału głównego weszli: dr. E. Adam, J. Bojko, dr. Fr. Bujak, ks. W. Czartoryski, M. Dąbrowski, Al. Dąmbski, Wł. Długosz, dr. W. Dziedzic, dr. A. Dzięgdzielewicz, dr. A. Grażewski, ks. Władysławowa Sapieżyna, A. Zaremba Cielecki, ks. E. Lubomirska, dr. B. Łącki, dr. A. Müller, J. Raczkowski, ks. Wł. Sapieha, A. Średniawski, dr. Fr. Stefczyk, R. Woyczyński, B. Wysłouch, ks. infułat dr. Józef Zajchowski.

Do głównej komisyi kontrolującej zostali wybrani: jako członkowie: dr. St. Garfein, prof. dr. E. Till, dr. S. Skrzyński; jako zastępcy członków: J. Turnau. H. Skołmowska.

Po wyborach zabrał głos dr. Dzięgdzielewicz, wskazując na agitacyjny charakter Towarzystwa. W dalszym ciągu zebrania sekretarz odczytał wniosek zmiany dwóch paragrafów statutu. Dotyczy on zmiany liczby członków wydziału z 24 na 36 i zmian w komisyi wykonawczej. Wreszcie sekretarz zebrania odczytał projekt odezwy do społeczeństwa.

„WYJĄTKOWA" NIEDZIELA. Pod takim tytułem notują dzienniki lwowskie, że w ostatnią niedzielę nie urządzono we Lwowie żadnej zbiórki ulicznej.

OBŁAWY POLICYJNE WE LWOWIE. Onegdaj przeprowadziła policya lwowska rewizyę na przedmieściu Zamarstynowskiem. Aresztowano 16 osób, z których 5 miało sfałszowane dokumenta wojskowe. Jeden z nich miał aż cztery takie dokumenty, na różne nazwiska, a co najdziwniejsze, że dokumenty te, aczkolwiek sfałszowane, były potwierdzone przez pewną lwowską stacyę kontrolną.

RUCH ANTYSEMICKI. Z Nowego Sącza donoszą do „N. Ref.": Przed kilkoma dniami jakiś mężczyzna nieznany na bruku nowosądeckim, usiłował w okolicy głównego dworca kolejowego rozrzucić odezwy o tendencyi prowokującej i wzywającej do porachowania się z żydami. Gdy pewna grupa kolejarzy usiłowała osobnika owego przytrzymać — uciekł i nie został odszukany.

Podobną odezwę usiłowano rozrzucić — jak donoszą włościanie — w gminach wiejskich, położonych w północno-wschodniej części powiatu. Włościanie również usiłowali pochwycić owego „kolportera", lecz daremnie, albowiem zawczasu ulotnił się.

O ZASYPYWANIE ROWÓW STRZELECKICH. Z Tarnowa donoszą: W powiecie naszym jest około 900 km. rowów, a dzielą się one na cztery kategorye: na rowy głębokie na 1.50 m., na głębsze, wyłożone cegłą i drzewem i na szańce pod armaty. Dotychczas załatwiono sprawę w 24 gminach. Znaczna część rowów jest zasypana, z wyjątkiem linii Dunajca i Białej, gdzie rowów jest najwięcej i to tylko częściowo zasypanych. Z uwagi, że rowy strzeleckie zajmują znaczną ilość morgów, zależnie od szerokości, która przy różnych liniach jest różną, które to pola mogłyby snadnie być odpowiednio zużytkowane, kwestyę tę należałoby przyspieszyć tak, by sprawa przed jesienią mogła być załatwioną. Nie wątpimy, że właściciele gruntów, na których zbudowano rowy strzeleckie, w odpowiedni sposób zostaną wynagrodzeni.

WYSTAWA CHEŁMSKA W WARSZAWIE. Muzeum Pedagogiczne Miejskie w Warszawie organizuje wystawę pedagogiczno-geograficzną, dotyczącą ziemi Chełmskiej i Podlaskiej. Wystawa ta obejmuje działy: 1. Ogólny: ziemia, ludzie, miasta, miasteczka, wsie. 2. Bibliografia. 3. Religia. 4. Język. 5. Sztuka. 6. Literatura. 7. Sprawy socyalne, polityczne. 8. Przemysł, handel, rolnictwo. 9. Historya Chełmszczyzny.

Muzeum Pedagogiczne zwraca się do ogółu z prośbą o poparcie wystawy przez okazyjne nadsyłanie materyałów, dotyczących wyżej wymienionych działów.

POLITECHNIKA W WARSZAWIE. Podług danych, zgromadzonych przez sekretaryat, w pierwszym roku akademickim liczba studentów wynosiła 654, w następnym roku wskutek otwarcia nowego semestru wzrosła do 1182, na początku roku bieżącego 1273, w bieżącym semestrze letnim wynosi 1329. Liczba studentów Żydów wynosiła w tym czasie kolejno 214, 396, obecnie 445, co procentowo wyraża się w nieznacznym wzroście od 32,7 proc. przez 33,5 do 33,6 proc. Dzisiaj Żydzi stanowią jedną trzecią część ogółu studentów politechniki.

W semestrze bieżącym na wydziale inżynieryi budowlanej jest 377 studentów, budowy maszyn — 356, chemicznym 301, architektonicznym 130, elektrotechnicznym 106, inżynieryi wodnej 76.

Liczba studentek od chwili otwarcia politechniki wzrosła pięciokrotnie. W roku 1915-16 było ich 13, w semestrze ubiegłym liczba powiększyła się do 65, obecnie wynosi 69.

ZBRODNICZY HANDEL. Z Miechowa donoszą: Jeden z obywateli ziemskich w pow. miechowskim sprzedał większą przestrzeń ziemi żydom po 800 rubli za morgę, a żydzi rozsprzedają ten szmat ziemi włościanom po 1.400 rubli za morgę. Ciekawa rzecz, dlaczego b. właściciel majątku nie zajął się sam rozsprzedażą ziemi włościanom?

DOSKONAŁA MYŚL. „Gazeta Kielecka" donosi: W celu okazania pomocy dziewczętom, a pomocy prawdziwej, bo przez udzielenie pracy, grono osób zapoczątkowało w Kielcach swojego rodzaju instytucyę dobroczynną, która jednak ciężarem dla społeczeństwa nie będzie, — owszem ci, którzy z groszem liczyć się muszą, będą mieli nawet wygodę...

Założono pracownię, w której za umiarkowanem wynagrodzeniem będzie dokonywana reparacya ubrań, bielizny damskiej i męskiej, pończoch, rękawiczek, przeróbka, nicowanie. Pracownia podejmuje się również szycia nowych ubrań i bielizny z materyałów jej dostarczonych. Zamówienia przyjmuje się z miasta i z prowincyj — z kościołów, plebanij, dworów i chat.

Czyby o czemś podobnem nie można pomyśleć w Krakowie?

ZAPAŁKI — NA KARTY CHLEBOWE. W Kielcach wydawane są zapałki na odcinki kart chlebowych, po 2 pudełka na osobę, w cenie po 17 hal. za pudełko.

BEZCZELNI ZŁODZIEJE. Z Chmielnika donoszą do „Gaz. Kieleckiej" o następującem zajściu: Dnia 12 b. m. o godzinie 3-ciej po południu, przybyło do wsi Śladków Mały gm. Chmielnik, dwóch przyzwoicie ubranych mężczyzn. Nieznajomi udali się do zastępcy sołtysa i zażądali podwody do Buska, okazując dla poparcia swego żądania, jakieś papiery, pisane podobno po niemiecku. Zastępca sołtysa nie mógł oczywiście przeczytać papierów, ale poszedłszy do głowy po rozum przyszedł do przekonania, że nieznajomi są napewno „ajentami policyi tajnej", i nakazał dostarczenie podwody.

Furmanka z nieznajomemi i zastępcą sołtysa udała się do miejscowego młyna Nuchyma Starkmana, gdzie dokonano szczegółowej rewizyi, podczas której zabrano 680 kor. i różne weksle, a Starkmana „aresztowano" pod zarzutem fałszerstwa tych ostatnich. Przestraszony Starkman dał się wsadzić na furmankę, która rzekomo miała wszystkich zawieźć do Buska, ale w połowie drogi, „ajenci" furmankę odesłali do domu, zapłaciwszy woźnicy 30 kor., a sami ze Starkmanem udali się dalej pieszo. Tak doszli do wsi Szańce, gdzie Starkmana zwolnili, a sami znikli.

ZAGADKOWI PRZYBYSZE. Z Sosnowca donoszą: Wśród wielkiej ilości ptactwa jak czajek, bekasów, wodnych kurek, dzikich kaczek i t. p., które z roku na rok odwiedzają przyległe do rzek miejscowych łąki, dają się zauważyć gatunki niewidzianych dotąd u nas ptaków wielkości dużej kury, białych, nakrapianych różnobarwnymi centkami, oraz niebieskiego koloru w czarne pręgi poprzeczne, wielkości czapli. Jak twierdzą posiadacze łąk nadbrzeżnych, ptactwa tego gatunku dawniej nie widziano.

TRZECI MAJA W WIEDNIU. Staraniem Towarzystw „Biblioteka polska" i „Strzecha" odbędzie się w Wiedniu, w dniu 3 maja obchód ku uczczeniu Konstytucyi Majowej. O godzinie 9 rano będzie odprawiona Msza św. w polskim kościele, III. Rennweg, podczas której kazanie wygłosi Ks. Biskup Dr. Wł. Bandurski. O godzinie 7 i pół wieczorem odbędzie się uroczysty Wieczór w małej sali Domu koncertowego (III. Lothringerstr. 20.). W części koncertowej wezmą udział: panie: Helena Ruszkowska-Seeligerowa i Marg. Melville-Liszniewska, tudzież Dr. Teodor Liebrhammer, b. prof. król. akad. muz. w Londynie. Cały dochód przeznaczony na polskie cele dobroczynne.

„SYNDYKAT DZIENNIKARZY POLSKICH WE WIEDNIU". Na odbytem dnia 21 b. m. zgromadzeniu wiedeńskich korespondentów pism polskich, pod nazwą tą utworzono dziennikarską organizacyę zawodową, która jednoczy tamtejszych przedstawicieli pism codziennych: Czas, Głos Narodu, Il. Kuryer Codzienny i Nowa Reforma w Krakowie; Gazeta Wieczorna, Kuryer Lwowski, Nowy Głos i Wiek Nowy we Lwowie; Ziemia Lubelska w Lublinie; Dziennik Narodowy w Piotrkowie i Gazeta Narodowa w Poznaniu, jakoteż wydawców korespondencyj wychodzących we Wiedniu: Polnische Nachrichten, Polnische Pressagentur i Polnische Stimmen. Członkiem zwyczajnym Syndykatu może zostać każdy w Wiedniu zamieszkały dziennikarz polski. Na uwagę zasługuje unormowane w statucie Syndykatu określenie, wedle którego dziennikarzem jest każdy, kto spółdziała w ujmowaniu i kształtowaniu materyału publicystycznego, uwzględnianego w piśmie codziennem. Na członków nadzwyczajnych mogą być przyjęci publicyści, literaci i artyści, którzy chcą się przyłączyć do Syndykatu dla popierania tegoż interesów duchowych. W skład wydziału wchodzą jako prezes: radca dworu Oswald Obogi, jako wiceprezes Władysław Bazylewski, jako sekretarz Aleksander Grott. W komitecie rewizyjnym zasiadają: Franciszek Czaki i Dr. Edward Goldscheider. Adres: „Syndykat Dziennikarzy polskich" („Syndikat der polnischen Journalisten") Wien I., Parlament, Journalistenzimmer.

Zawiadomienia i komunikaty.

Z WYDZIAŁU KRAK. KOŁA T. N. SZ. W. Posiedzenie Wydziału Krak. Koła T. N. S. W. odbędzie się we środę dnia 24 b. m. o godz. wieczorem w gimnazyum realnem (IV.). Na porządku dziennym: Sprawa delegacyi na Krajowy Zjazd funkcyonaryuszów państwowych, mający się odbyć we Lwowie. Tegoż dnia o godz. 6 i pół odbędzie nadto Wydział posiedzenie z komisyą Koła jeszcze w sprawie honoraryów w zakładach prywatnych. Na te posiedzenia zaprasza się członków Wydziału i Komisyę Ko...

„PSZCZELARZ". Numer czwarty wyszedł już z druku i przynosi osobom, trudniącym się zawodowo czy przygodnie pszczelarstwem, wiele cennego materyału. Cena egzemplarza 80 h. Adres Redakcyi: Plac Szczepański 8.

KONSUM Związku urz. i urzędnicze pryw. (Sławkowska 6.) zawiadamia, że nowo wpisani członkowie mają się zgłosić po odbiór książeczek legitymacyjnych we czwartek 25 b. m. między godz. 7 a 8 i pół wieczorem. Sprzedaż towarów odbywa się stale w soboty od godz. 7 do 8 wieczór.

NA ODBUDOWĘ KOŚCIOŁA W LUTOWISKACH, ZNISZCZONEGO WOJNĄ
złożyli w roku 1917 P. T.:

J. E. ks. Biskup Dr Pelczar 200 K; ks. biskup Fischer 222 K; ks. infułat Stachyrak 100 K; ks. Dr B. 300 K; ks. H. 400 K; Kornaflov 120 K; ks. Baszak 100 K; O. Dąbrowski 100 K; Administracya „Kuryera Lwowskiego" 109 K; Wydział powiatowy, Sambor 100 K; Kasa oszczędności m. Przemyśla 100 K; Tow. dla handlu, przemysłu i rolnictwa, Lwów 200 K; Wydział powiatowy, Drohobycz 100 K; Dr M. ł. 100 K; Z. Ożóg 100 K na pożegnaniu Kokoszyńskiego 116 K; Alfred hr. Potocki 100 K; Dronowicz 100 K; Sikorscy 100 K; Dąbrowski z Albanii 100 K; A. Huciński 110 K; ks. J. Rychel 100 K; Tad. hr. Dzieduszycki 100 K; Cieśliński 181 K; Syndykat rolniczy 100 K; Gminy: Błaszkowa 112 K, Hucisko Nienadowskie 116 K, Żołków 110 K, Chrostów 104 K, Medynia Głogowska 132 K, Dąbrówka 100 K, Budy 116 K, Deszno 100 K, Czelatyce 108 K.

Serdecznie dziękuję P. T. Wszystkim za ofiary staropolskiem „Bóg zapłać" i proszę najuprzejmiej o dalsze łaskawe względy.

Lutowiska, 22. kwietnia 1918 (poczta w miejscu).

Ks. Huciński, proboszcz.

Republika tatarsko-baszkirska.

Pisma polskie w Rosyi przynoszą następującą informacyę:

Komisaryat ludowy do spraw narodowościowych w porozumieniu z komisaryatem do spraw muzułmanów środkowej Rosyi opracował następującą ustawę o tatarsko-baszkirskiej republice:

1) Terytorya południowego Uralu i środkowego Nadwołża ogłoszone zostają za tatarsko-baszkirską sowiecką republikę Rosyjskiej federacyi sowieckiej.

2) Przy określaniu granic za podstawę przyjmuje się projekt, wypracowany przez baszkirskie i tatarskie organizacye rewolucyjne (cała gub. ufańska, baszkirska część gub. orenburskiej, gub. kazańskiej z wyjątkiem części czuwasko-czeremiskiej i przylegających części gub. permskiej, wiackiej, symbirskij i samarskiej). Ostateczne ustalenie granic republiki pozostawia się prawodawczemu zjazdowi sowietów tej republiki.

3) Polityczne i ekonomiczne stosunki wzajemne zachodniej części republiki i Baszkirostanu określone będą przez zjazd sowietów tatarsko-baszkirskiej republiki.

4) Organizacyę komisyi, organizującej zjazd prawodawczy, powierza się komisaryatowi do spraw Muzułmanów Rosyi środkowej.

Wiadomości telegraficzne.

O NOWY GABINET WĘGIERSKI.

Budapeszt. B. kor. Według doniesienia dzienników minister handlu Szterenyi otrzymał polecenie podjąć próbę utworzenia gabinetu i w tym względzie rozpoczął rokowania z przywódcami stronnictw. Szterenyi we środę złoży sprawozdanie monarsze o wyniku swych narad.

MILCZĄCY SEJM.

Berlin. Do „Vorwärtsu" donoszą ze Strassburga, że sejm Alzacyi i Lotaryngii zebrał się w tych dniach w dziwnych warunkach. Ani przy wyborze prezydenta, ani przy wniesieniu budżetu nie przemawiał ani jeden poseł. Powodem tego milczenia jest oświadczenie namiestnika, który przed zwołaniem sejmu zawiadomił posłów, iż sejmowi nie wolno wypowiedzieć się o losach kraju, tj. o jego samodzielności, albo o przynależności państwowej. Wobec tego na znak protestu nikt nie zabrał głosu.

WALKI NA MORZU.

Wiedeń. (B. kor.). W miesiącu marcu skutkiem wojennych zarządzeń państw centralnych zniszczono ogółem 689.000 ton reg. br. pojemności okrętowej handlowej nieprzyjaciela, temsamem pojemność okrętów handlowych świata, stojąca do dyspozycyi naszych nieprzyjaciół zarządzeniami wojennemi państw centralnych zmniejszyła się od początku wojny o okrągło 16,469.000 ton reg. brutto.

[illegible] „Głosu Narodu" [illegible] — [illegible] — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem [illegible]